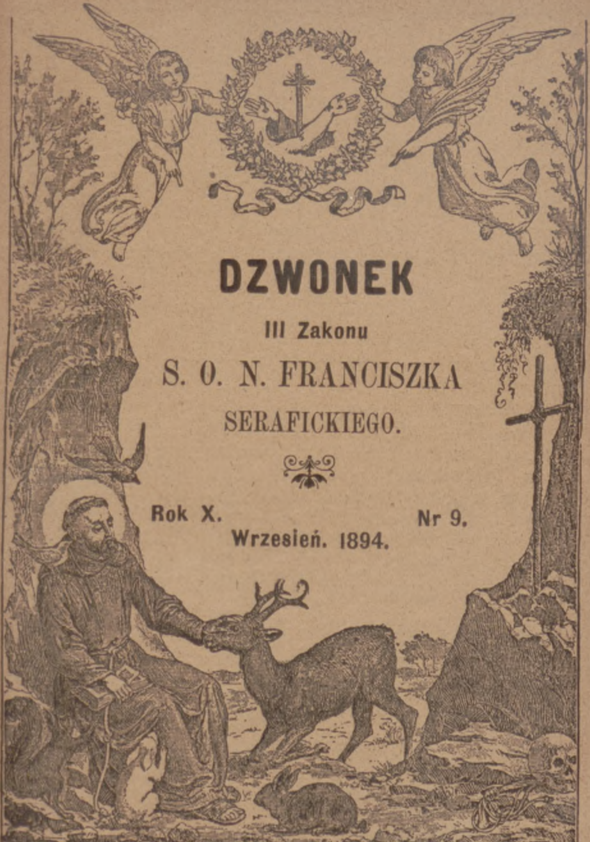


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok X. Nr 9.

Wrzesień. 1894.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

Teol 7138

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka," płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Niechaj Twa łaska prosimy Cię Panie, zawsze nas uprzedza, nam towarzyszy, i sprawi, abyśmy za jej pomocą w dopełnianiu dobrych uczynków niestrudzenie żarliwymi byli. Przez Pana naszego... Amen.



Patron na miesiąc wrzesień:

Błogosł. WINCENTY z Akwili

Wyzn. I Zak.

(6 **września**).

Jak wiadomo, grób jednego z największych Świętych zakonu Braci Mniejszych Obserwantów czyli Bernardynów, a mianowicie św. Bernardyna Seneńskiego znajduje się w klasztornym kościele naszym w Akwili. Otóż pamięć cnót tego męża Bożego, żywa tradycya i wspomnienia o jego świętości, wreszcie często przy grobie zjawiające się cuda sprawiły, że nietylko w klasztorze tym był niezwykły i żarliwy duch wśród zakonnej braci, lecz i w okolicy całej obok czci dla tego świętego, przejawiała się w mieszkańcach gorąca żądza naśladowania cnót i czynów jego. Tem pięknem uczuciem przejęty był zwłaszcza ten, którego żywot teraz przytaczam, błogosławiony Wincenty.

Urodził się tenże ze zacnych i poczciwych rodziców w Akwili. Od młodocianych lat swoich chowany rozumnie i w bojaźni Bożej, nie zaznał tych szalejących w młodzieży pokus i burz cielesnych, jakie u innych widzimy, lecz zawsze skromny i czysty, jaśniał wśród rówieśników pięknymi obyczajami. Lubiał się często modlić u grobu św. Bernardyna,



zapoznał się też z niektórymi zakonnikami, a żarliwość tychże i cnoty, jak zarówno i żywa pamięć wielkiego świętego, wszystko to stało mu się silną podnietą, że postanowił opuścić świat a wstąpić do zakonu. Wielki urok miało dlań życie takie ciche, spokojne, ukryte, chwale Bożej wyłącznie oddane.

Wstąpił tedy do klasztoru Braci Mniejszych w Akwili. Już wyżej wspomniałem, że w klasztorze tym był duch niezwykły i żarliwy. Widziałeś tu zakonników wiodących żywot tak ostry i umartwiony, jakim niegdyś słynęli pustelnicy Tebaidy, u innych apostolska żarliwość o zbawienie dusz ludzkich walczyła o pierwszeństwo z gorącem pragnieniem własnego uświątobliwienia, a wszystkich ożywiał zapał święty i duch taki, jakim niegdyś za życia jaśniał ów wielki reformator zakonny, święty Bernardyn Seneński.

A jednak mimo tylu cnót i przykładnych zakonników, nie pozostał w cieniu nasz błogosławiony. Laiczkiem prostym był tylko, życiem swem jednak dobrem i wzorowem odszczególniał się nawet wśród tylu innych dobrych i wzorowych. Nadzwyczajnie pokorny, ślepo posłuszny, anielskiej czystości, przeważnie milczący i w sobie skupiony, z dnia na dzień wzbijał się na wyżyny doskonałości. Po złożeniu ślubów zakonnych,

prosił, by mu przełożeni pozwolili wyrze się wszystkich swych zdolności i pragnie i takowe złożyć Bogu w ofierze. Gdy si zadość jego życzeniu stało, zabrał się d nauczania maluczkich. Prawdy wieczn przedstawiał im żywo a tak po prostu, ż odrazu trafiał do serc tych biedaków. Wi dząc to przełożeni, pragnęli go wykształci i na kapłana wyświęcić, lecz on gorąco to prosił, by laikiem mógł pozostać. Cho zdolnym był do tego, zwał się niegodnyn przyjęcia tej najwyższej godności, jaka n świecie istnieje. Z tą żarliwością o naucza nie nieumiejętnych, połączył wielką ostroś żywota. Zaniechał pożywania potraw sil nych i pożywnych, mięsa i wina ani tkną kiedy, zadawalniając się suchym chlebem odrobiną jarzyn i zwykłą źródlaną wodą Największym dlań posiłkiem jak sam ma wiał, była modlitwa, rozmyślanie i samo tność, zwłaszcza gdy nie miał przy sobie ubo gich, którychby uczył. W późniejszem życi tę samotność tak dalece po nad wszystk przenosił, że choć czuł to wyraźnie, iż służ Panu Bogu dobrze, katechizując z taki skutkiem maluczkich, jednak i tę znow swoją zdolność złożył Bogu w ofierze, prze stał uczyć zupełnie i oddał się życiu ukry temu a bogomyślnemu. Od tej pory z światem nie chciał mieć żadnych stosun ków, z ludźmi z po za klasztoru nie roz

mawiał wcale, a nawet w obec zakonników o tyle się tylko odzywał, o ile zapytanym został. Wśród ustawicznej ręcznej pracy, podnosił swą duszę w modlitwie do Boga, całe noce trawił na świątobliwych rozmyślaniach, wśród których niejednokrotnie w zachwycenie wpadał. Gołębiej był prostoty; niewyczerpanej cierpliwości nawet wśród znojów, pracy i wewnętrznych ucisków. Jeszcze za życia wsławił go Bóg cudami i darem proroczym — lecz i to skrywał w sobie Wincenty, bo przedewszystkiem nieznanym i wzgardzonym być pragnął. Tak doszedł do kresu dni swoich i zasnął cicho w Panu r. 1504. Po śmierci zaraz zaczęła się szerzyć cześć jego, którą potem Papież Pius VI uroczyście zatwierdził. Z czego Panu niech płynie chwała.

Uwagi nad żywotem.

1. W życiu błogosławionego Wincentego z Akwili uderza nas przedewszystkiem wielkie pragnienie życia utajonego. Już jako młodzieńca cenią go ludzie dla jego pięknych zalet, a on jakby niekontent z tych pochwał, skrywa się w ciche mury klasztorne. W klasztorze coraz większe zdobywa dla siebie uznanie, cenią jego dar nauczania i chcą wyświęcić na kapłana — a on bojąc się, by nie musiał stanąć na świeczniku, wyprasza się od święceń ka-

płańskich. Skoro spostrzegł, ile także szacunku u ludzi zdobył sobie swem nauczaniem maluczkich i nieumiejętnych — wyrzeka się natychmiast tego umiłowanego zajęcia i obiera samotność, jako normę życia. W tej samotności Bóg mu zsyła swe natchnienia, niejednokrotnie wpada w zachwycenie, z woli Bożej nawet cudowne dzieją się przezeń czyny, wreszcie darem proroctwa Pan go obdarza — lecz o tem wszystkiem milczy Wincenty, pragnie na zawsze pozostać nieznanym, ukrytym, nic nie znaczącym laiczkiem. Mimo to, te nad zwyczajne łaski Boże objawiają go światu, bracia zakonni widzą, że to mąż święty; on jeden tylko tego ani widzi, ani o tem pomyśli. Widocznie działał w nim Duch Boży, który go do takiego utajonego wiódł i zachęcał żywota. A ty bracie i siostro? czy masz zamiłowanie do takiego życia skromnego, cichego, ukrytego przed światem? Niegdyś Zbawiciel całych pierwszych 30 lat swego pobytu na ziemi spędził w takiem ukryciu i utajeniu, nie znano nawet Jego pochodzenia i uważano go za syna cieśli Józefa. Nie starał się atoli Jezus podówczas, by ich objaśnić i pouczyć. Później nawet, gdy już otwarcie jako Syn Boży i zapowiadany od wieków Mesyasz wystąpił, jeszcze i wtedy dość często był zapoznawany, lub sam uchodził z oczu ludzkich

i krył się, czy to gdy Go chciano obwołać królem, czy też gdy swemu Ojcu niebieskiemu w ciszy i odosobnieniu pomodlić się pragnął. Zechciejcież zbadać siebie, czy wam przypada do smaku takie życie ukryte?

2. Życie utajone, ukryte, obfituje bardzo w łaski przeróżne i cnoty. W ciszy i odosobnieniu doszedł nasz Wincenty do tej wysokiej doskonałości, że raczej anielski niż ludzki wiódł żywot. W ciszy i odosobnieniu poczęło w jego sercu ziarenko łask przedziwnych, które później wśród modlitwy i rozmyślań o Bogu, w potężne rozrosło się drzewo. W ciszy i odosobnieniu Bóg mu podawał do serca swe święte natchnienia i dozwolił poufale przestawać ze sobą. Kto świat kocha i miłuje, kto często na świat wybiega, ten ani skupionym nie będzie, ani w doskonałości postąpić jest zdolen. Już niegdyś w starożytności mędrzec pewien pogański wyrzekł to słowo: „ile razy poszedłem między ludzi, mniejszym wróciłem człowiekiem“, a jeden z prawdziwych mędrców chrześcijańskich zapisał te słowa: „najwięksi święci ile mogli unikali towarzystw ludzkich, a Bogu w ukryciu służyć woleli. I ja ile razy poszedłem między ludzi, mniejszym wróciłem człowiekiem. Częstokroć doświadczamy tego, gdy się w długie zadajem rozmowy. Łatwiej jest zupełnie milczeć, aniżeli nie wykroczyć

słowem. Łacniej jest w domu bezpiecznie przebywać, niżeli za domem dostatecznie czuwać nad sobą". (Tom. a Kemp. I. 20). Zachowajmy te rady bogobojnego ascety, a niejedna łaska Boża na nas spocznie i nie jedna cnota w nas zakwitnie.

3. To także miej na baczeniu bracie i siostro, że kto ciszę i odosobnienie szczerze miłuje, temu, gdy już na świat wyjść wypadnie, łatwiej się będzie ustrzedz błędu i upadku. Tenże sam Tomasz a Kempis w dziele o naśladowaniu Chrystusa pisze: „ten tylko bezpieczny wśród ludzi, kto rad ukrywa się przed nimi, ten tylko bezpieczny w mowie, kto chętnie milczy" (I. 20). Nasz błogosławiony Wincenty najchętniej rozmawiał tylko z Bogiem, z ludźmi przestawał mało i dlatego każde jego słowo taki wielki wpływ wywierało. Gdy mu już koniecznie z odosobnienia wyjść wypadło, baczył na to, by nie rozpraszać serca a zwłaszcza nie przerywać zjednoczenia tegoż z Bogiem; w skupieniu zawsze, zawsze pełen świętej prostoty, szukając tylko chwały Bożej i pożytku dusz ludzkich szedł sobie nasz święty cicho przez ten świat, wiedząc, że w ciszy prędzej odszuka i zrozumie Boga, skoro nawet samo Pismo św. stwierdza: *„że nie we wzruszeniu jest Pan!"*

O. Czesław, Bernardyn.

WYKŁAD
reguły III Zakonu Ś. O. N. Franciszka.

Rozdział XVII.
O unikaniu sporów między sobą i innymi.

(Ciąg dalszy).

2. To uśmierzenie sporów ma się odbywać w łonie samego zgromadzenia, a więc przez tercyarzy i nie należy wywlekać tych sporów wewnętrznych pomiędzy tych, którzy do III Zakonu nie należą. Tak było już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, że jeśli były jakie nieporozumienia, załatwiano je wśród siebie. Gdy się za czasów Apostoła Pawła w chrześcijańskiej gminie Koryntu niesnaski zjawiły i podnieceni niezgodą bracia przed sędzie pogańskie poszli, zgromił ich za to surowo Paweł święty i tak do nich pisał: *Mówię ku wstydowi waszemu; także to nie masz między wami mądrego żadnego, któryby mógł rozsądzić między bratem swoim? Ale się brat z bratem prawuje i to przed niewiernymi? Jużci koniecznie jest w was występek, że sądy między sobą miewacie. Czemu raczej krzywdy nie podejmujecie? Czemu raczej szkody nie cierpicie?* (I. Kor. 6. 5). Raczej zaleca samemu ustąpić, stratę ponieść, szkodę prze-

cierpieć, krzywdę znosić, niźli się przed sądy wodzić, bo koniecznie musi tam być występek przeciw miłości, gdzie aż potrzeba sądzenia się zachodzi.

Święty Klemens Rzymski w swej konstytucyi apostolskiej tak pisze: „zaszczytną to jest chlubą chrześcijańskiego męża, gdy z nikim nie ma sporu. Lecz gdyby za sprawą czyjąś, lub poduszczeniem jakowem stało się, że w wir niezgody wciągniętym by został, niech dołoży starania, by spór załagodzono, choćby nawet z jego uszczerbkiem, a niech nie stawa przed sądem pogan. Ani też cierpcie tego, by władze świeckie sprawy wasze sądziły, bo przez nie pragnie szatan srom na sługi Boże rzucić, jakobyście nie mieli wśród siebie nikogo mądrego, któryby zdołał prawo wśród was rozsądzić lub nieporozumienie ułagodzić". (Klem. Rzym. I. 2. Const. Ap. c. 45).

Niegdyś wśród wiernych roztrząsali sprawy Biskupi, gdy atoli liczba wiernych niesłychanie wzrastała, a także ilość sporów coraz więcej rosła, zlecono kapłanom, by wśrod wiernych sądy sprawowali. To jednak odwodziło takowych od właściwego im zadania i pracy i nadmiernie ich przeciążało. Skoro więc już krzyż Chrystusowy zatryumfował nad światem, gdy społeczeństwo stało się przeważnie chrześcijańskiem, te sądy z woli Biskupów przeszły w ręce

udzi świeckich i tylko sprawy osób ducho-wnych lub spory kościelne pozostały w ich rękach. Że zaś S. O. Franciszek wszystkich do III Zakonu należących chciał mieć zakonnikami i jako takich ich fundował, nie dozwalał przeto, by oni ze swemi wewnętrznymi sporami przed sądy świeckie się udawali, lecz ich odsyłał do wizytatorów lub ministrów, by ci mądrze i uprzejmie braci do zgody naprowadzali. Nie mógł dopuścić, by sędzia obcy gorszył się rozdwojeniem braci, nie chciał, by imieniowi tercyarskiemu stąd wstyd i poniżenie spływało, czuwał bardzo nad tem, by honor i dobra sława III Zakonu uszczerbku stąd nie poniosła.

W myśl Zakonodawcy a raczej według myśli i przepisów Kościoła, rozstrzygnął też tę kwestyę Papież Eugeniusz IV, gdy w ustawach wydanych dla tercyarek w Perudżii wyraźnie zastrzegł, by żadna z sióstr nie ważyła się ze sporami swymi stawać lub innych pociągać przed sądy świeckie lub nawet przed kapłany niezakonne, lecz swej krzywdy realnej i osobistej wolno jej tylko dochodzić w obec wizytatora, jakiego ma ponad sobą. Wizytator natomiast i ministrowie starać się powinni ze wszech sił, by sprawę łagodnie załatwić i porozumienie przywrócić. I takie to właśnie załatwienie sprawy, nazwanem jest w regule

uprzejmem uśmierzeniem sporu, gdyż nie stawa się z nim przed surowo i stanowczo działającym sądem świeckim, lecz go załatwia, godzi, uśmierza, jedna i wyrównywa łagodny i na miłości oparty sąd braterski.

3. Nie zawsze niestety to braterskie rozstrzygnięcie wystarcza. Czasami zawziętość tak ponad samym rozumem i obowiązkiem górę weźmie, upór tak niekiedy ślepym i twardym się stawa, że nie pomagają już perswazye bratnie, ani najszczersza chęć załagodzenia sporu. Cóż wtedy czynić?

Odpowiada na to sam święty Ojciec w regule: *jeśli nie będzie można sporu uniknąć, niech odpowiadają legalnie przed tym, któremu przysługuje władza sądu.*

I do takiego sądu powinno się udawać bez odwłoki, skoro tylko widocznem się staje, że innego już wyjścia, ani sposobu nie ma. Jak długo bowiem trwa spór, tak długo grasuje zawziętość a usycha bratnia miłość. Dlatego też, jak powiada św. Augustyn „lepiej jest wszelkie spory jak najprędzej choćby wreszcie na drodze sądowej załatwić, niż je w nieskończoność przedłużać“. Gdy więc poważnionych tercyarzy ani wizytator, ani ktoś z braci pojednać nie zdołał, do legalnego i kompetentnego należy odesłać ich sądu.

Sądem dla nich legalnym i kompeten-

tnym może być tylko ten, który od nich jako władza jest wyższym; a więc w sprawach duchownych ten prałat czy dygnitarz kościoła, któremu władza sądownicza w tym zakresie jest zlecona — a w sprawach czysto świeckich te sądy, które charakter państwowy i publiczny na sobie noszą.

Wobec tych sądów jednak, gdy już ta niemiła ostateczność zachodzi, że przed nimi zawzięci na siebie bracia czy siostry stawać muszą, niechże pamiętają, że w obec nich mają się zachowywać godnie, spokojnie i w sposób bezstronny wytaczać żale swoje. Nie wolno im tak postępować lub coś takiego mówić, coby III Zakonowi niesławę przyniosło, a nawet Papież Paweł III surowo nakazuje, „by nie zdradzali spraw czysto wewnętrznych tercyarstwa“, a Leon X dodaje: „by byli umiarkowani w słowach a oszczędni we wzajemnych zarzutach“. Ci zaś, którzy w takich razach są sędziami, niech uprzejmie to na względzie mają, że przed nimi stoją osoby do III Zakonu należące, a więc do reguły zobowiązane, według wszelkiej przeto możności w duchu tejże reguły do zgody niech ich przedewszystkiem przywodzą i swe wyroki wydają.

Zawsze jednak twierdzić nie przestanę, że tylko z ciężkiem sercem i w nieodbitej ostateczności, mogą dyrektorowie lub wi-

zytatorowie na te sądy przyzwalać. Raczej wszelkiego niech dołożą starania, by bracia i siostry do nich zaufanie mieli i w swych sporach na ich radzie poprzestawali. Przykładem i wzorem pięknym w tem ich rozsądzaniu niech im będzie zawsze jeden ze świętych Patronów III Zakonu, a mianowicie św. Iwo.

Wielki ten sługa Boży był z zawodu adwokatem. W każdej sprawie, która mu zleconą została szukał z wielką skrupulatnością jądra prawdy i tak długo badał, dopytywał się i dociekał, pokąd najzupełniej o słuszności nie był przekonany. A gdy już w sumieniu był przeświadczony, że sprawa, którą podejmuje jest sprawiedliwą, wtedy z całym zapałem i żarliwością bronił pokrzywdzonych. Sumienność jego była tak powszechnie znaną, że często do jego uciekano się sądu. W takim razie każdemu bez względu na stanowisko, majątek, znaczenie, władzę i wpływy wymierzał sprawiedliwość. Nie oglądał się na osoby, lecz badał i szukał prawdy. Powaśnionych jednał i do zgody przywodził; w umowach, układach i kontraktach bronił strony słabszej, by poszkodowaną nie została. Zwano go powszechnie adwokatem ubogich, albo obrońcą wdów i sierót, bo nie brał od nich żadnej za swą pracę zapłaty. Ściągnęło mu to nienawiść jego kolegów, którzy go ob-

rzucali pośmiewiskiem, wzgardą i zarzutami, lecz na to nie zważał i zawsze biednych bronił. Gdy potem do stanu kapłańskiego wstąpił, Biskup wyniósł go na wysoką godność swego oficyała i władzę sądowniczą nań przelał, to go jednak wcale w pychę nie wzbiło, pozostał i nadal skromnym, miłującym ubogich i pokornym synem III Zakonu. Mógł o sobie śmiało powtórzyć te słowa Pisma: *Oblóczyłem się w sprawiedliwość... byłem okiem ślepemu, a nogą chromemu. Byłem ojcem ubogich, a sprawy którejem nie wiedział, pilniem się wywiadował. Kruszyłem szczęki przewrotnika, a z zębów jego wydzierałem korzyść. Przeto, żem wybawił ubogiego krzyczącego i sierotę, która nie miała pomocnika.* (Job. 29. 15). Tego więc obrońcę uciśnionej prawdy, tego miłośnika maluczkich, tego jednacza serc rozdzielonych, tego łagodnego, cichego i pokornego sędziego niech za przykład sobie biorą ci, co rządzą braćmi, a zdobędą ich zaufanie i z łatwością przyjdzie im gasić spory, gdy kiedykolwiek (co nie daj Boże) wybuchną.

O. Czesław, Bernardyn.

Trzechsetna rocznica kanonizacyi

Św. JACKA Wyznawcy.

Z chwilą, gdy ten zeszyt „Dzwonka“ dostanie się do rąk Waszych, rozpocznie się w Krakowie wielka ośmiodniowa uroczystość ku czci św. Jacka Odrowąża, którego trzechsetna rocznica kanonizacyi na teraz właśnie przypada. Nietylko OO. Dominikanie krakowscy, w których kościele ciało świętego spoczywa, nietylko zakon kaznodziejski, którego św. Jacek jest chlubą i ozdobą, nietylko miasto Kraków, które do swych klejnotów jego grób sławny liczy — lecz kraj cały, naród cały, wszystkie bliższe i dalsze dzielnice polskie święcić będą tę uroczystość, która w ten sposób obok swego wielkiego znaczenia kościelnego, przybiera charakter i znamię święta narodowego. Z tego też powodu podajemy Wam mili bracia krótki życiorys i niektóre ważniejsze wiadomości o św Jacku, jakoteż cały program uroczystości, zachęcając z całej duszy, byście w niej udział wzięli.

Żywot św. Jacka.

Urodził się Jacek, także Hyacyntem zwany, roku 1183 we wsi Kamieniu w dyecezyi

wrocławskiej za panowania króla polskiego Kazimierza Sprawiedliwego. Jest tedy św. Jacek Szlązakiem, atoli trzeba pamiętać, że wówczas Szląsk, także Staro-polską zwany, był jeszcze nawskróś polskim, bo i polskich miał książąt z rodu Piastów. Jest zatem co do pochodzenia św. Jacek Polakiem.

Pochodził on z przezacnej rodziny szlacheckiej Odrowążów z której wyszło wielu znakomitych i świętobliwych mężów i niewiast, jak oto bł. Czesław, bł. Bronisława i bł. Iwo Odrowąż, stryj naszego świętego, ów założyciel sławnego kościoła Panny Maryi w Krakowie.

Już od młodości ćwiczył się Hyacynt w cnotach chrześcijańskich, a mianowicie w modlitwie, przytem był bardzo pilnym w naukach. W młodych leciech został od stryja swego Iwona wyświęcony na kapłana.

Tenże świętobliwy Biskup, wiedząc, że stan kapłański bez nauki jest jako wódz bez oczu, wysłał Jacka w dalekie kraje celem nabycia mądrości, a mianowicie do Pragi, stolicy Czech i do Bolonii we Włoszech. Uczył się pilnie młody kapłan, zgromadzając zasób mądrości, ale przytem strzegł pilnie czystości duszy i ciała, tak iż wrócił nieskażonym w obyczajach do ojczyzny, uzyskawszy stopień doktora św. teologii.

Bł. Iwo mianował Jacka kanonikiem i kaznodzieją i wyręczał się nim w zarządzie

swej dyecezyi. Był już wtedy Jacek „wzorem i świecą cnót kapłańskich“, jak mówi o nim Skarga, „w nabożeństwie gorący, na sumieniu piękny, na ciele czysty, w obcowaniu mądry, w rozmowie przyjemny i ostrożny i we wszystkiem bardzo przykładny“.

Gdy Biskup Iwo udał się w podróż do Rzymu, wziął też z sobą Jacka i Czesława, bacząc, że świętobliwi ci bracia wiele z pobytu w Rzymie korzystać mogą, Jakoż skorzystali, gdyż ćwiczyli się jeszcze w naukach, a nadewszystko dostąpili szczęścia poznania św. Dominika, założyciela zakonu kaznodziejskiego czyli dominikańskiego, który pozyskał wiele zasług w kościele Chrystusowym. Św. Dominik kazaniami, a więcej jeszcze świętobliwością życia i cudami uczynił głębokie wrażenie na Iwonie i jego towarzyszach. Zapragnął tenże zakonu kaznodziejskiego dla swej dyecezyi, dlatego prosił św. Dominika, aby posłał swych uczni do Polski. Chętnie chciał ten Mąż Boży i w polskiej ziemi swój zakon zaszczepić, ale zbywało mu na zakonnikach. Zwrócił jednakże uwagę Biskupa, iżby może z jego orszaku kapłani do zakonu wstąpić mogli, a wtedy ci mogliby w Polsce zakon kaznodziejski zaprowadzić. Dowiedziawszy się o tem Jacek, postanowił natychmiast z bratem Czesławem do zakonu dominikań-

skiego wstąpić. Roku 1218 przyjęli w klasztorze św. Sabiny habity zakonne z rąk samego św. Dominika. Także Niemiec Herman został razem z nim przyjęty. Po roku próby uznał św. Dominik wszystkich trzech za godnych opowiadania słowa Bożego, a zatem wysłał ich do Polski, błogosławieństwa im udzieliwszy, aby tam i w innych krajach wykorzeniali grzechy i wiarę św. krzewili.

Nie wracali pospołu z swym stryjem Jacek i Czesław, gdyż stósownie do ustaw swego zakonu, obowiązani byli pieszo podróż odbywać i nie mieć z sobą żadnych zapasów żywności.

Wielka radość zapanowała w starożytnym Krakowie, gdy się dowiedziano, że Jacek i Czesław do stolicy polskiej przybyli. Wnet staraniem Jacka powstał tu klasztor dominikański przy kościele św. Trójcy, który Biskup Iwo zakonnikom oddał. Jeszcze istnieje dotąd w Krakowie ten starożytny klasztor, a księża Dominikanie chwalą Boga i nad poprawą ludzi pracują.

Błogosławioną była apostolska praca Jacka w Krakowie, to też wnet widoczne były jej skutki. Grzechy i zbrodnie zmniejszać się zaczęły, a cnoty chrześciańskie zakwitły. Żarliwemi słowy zachęcał Mąż Boży do pokuty, a mianowicie do pilnego przyjmowania Sakramentów świętych, więcej

jednakże własnym przykładem pociągał. Mogło też być jego życie przykładem i zbudowaniem dla wszystkich. Każdej nocy biczował się do krwi rzemieniami, a postów nader ściśle przestrzegał, w piątki i wilie świąt uroczystych tylko chlebem i wodą się żywił. Sypiał bardzo mało i to tylko na twardej ziemi. Wielkim był nieprzyjacielem próżniactwa, gdyż wiedział dobrze, że ono jest korzeniem wszelkiego złego. Ztąd zawsze pracował. W kościele miewał kazania i słuchał spowiedzi, w celi uczył się i sposobił do kazań, odwiedzał też chorych, a resztę zbywającego czasu spędzał na modlitwie. Nie ma słów na opisanie jego go rącej żarliwości w modlitwach! Nieraz noce trawił w kościele na rozmowach z Panem Bogiem, płacząc i wzdychając. A cóż rzec o jego wielkiem miłosierdziu dla biednych! Wspierał, jak mógł, ubogich, a tak był czuły na nędzę bliźnich, że płakał na widok nieszczęśliwych, a gdy nie miał czem wesprzeć, modlił się za nich gorąco do Boga W pokorze i czystości, w tych dwóch wielkich cnotach chrześcijańskich, zdumiewające czynił postępy. Grzechu tak się bał i wystrzegał, że nawet cień grzechu nie padał na czystą, białą jego duszę. Dowodem tej wielkiej świętobliwości były liczne cuda, jakie za pomocą Bożą wykonywał.

Dostąpił też św. Jacek tej niezwykłej ła-

ski, że gdy w wigilią Wniebowzięcia N Maryi Panny modlił się gorąco w kościele, oto nagle światłość niebieska ołtarz oświeciła, wśród której objawiła się Boga-Rodzica słudze swemu, a nawet przemówiła do niego łaskawie, oznajmując mu, że prośby jego będą wysłuchane.

Nie dość było na tem Jackowi, że w Krakowie dusze Bogu pozyskiwał, zapragnął on i w innych miejscach słowo Boże opowiadać i ludzi do chrześcijańskiego żywota nakłaniać. Zaczął tedy odbywać podróże. Najprzód obszedł ojczystą ziemię. Zwiedził Sandomierz, Płock, Chełmno, a pamiątkę pobytu w tychże miastach naznaczył założeniem w każdem mieście klasztoru swego zakonu. Gdy na Mazowszu swą pracę wykonywał, przybył razu pewnego nad Wisłę pod Wyszogrodem. Z drugiej strony rzeki wiele ludzi nań czekało, łaknąc słowa Bożego. Nie można się było do nich przeprawić, gdyż Wisła mocno wezbrała, a nie było odpowiedniej łodzi w pobliżu. Wtedy Jacek, pełen żarliwości o chwałę Bożą, wezwał swych trzech towarzyszy, aby z nim przez Wisłę przeszli, gdyż Chrystus, mówił, wodom rozkazuje, że nietylko Jemu, ale i tym, którzy go miłują, są posłuszne. Rozpostarł potem płaszcz swój na wodzie i wezwał towarzyszy, aby na nim stanęli, pełni mocnej wiary. Bóg wszechmogący sprawił,

że szczęśliwie na drugą stronę przybyli. Patrzało na ten cud 400 ludzi. Można sobie wystawić, jaki wpływ po tym cudzie wywarło na nich kazanie Jackowe.

Trzebaby całą księgę napisać, gdyby się miało opisać dokładnie wszystkie podróże Jacka. Gdzież on nie był? I tak odprawił podróż do Pomorza nad morzem Bałtyckiem, gdzie założył klasztory w Kamieniu nad Odrą, w Gdańsku, Elblągu, Królewcu, a nawet na wyspie Rugii. Był też w Danii, Szwecyi i Norwegii. Potem udał się na Ruś, gdzie nawracał szyzmatyków. W Kijowie nad Dnieprem założył klasztor.

Niezmordowany opowiadacz słowa Bożego zaszedł nawet do kraju moskiewskiego, był też nad morzem Czarnem i na wyspach morza Egejskiego. Potem skierował swe kroki w kraj tatarski i doszedł aż do Tybetu i Chin, gdzie po kilku wiekach dochowały się ślady chrześcijaństwa, zapewne owoce błogosławionej pracy Jackowej.

Nie lękał się ten mąż Apostolski w podróżach żadnej przykrości, niebezpieczeństw, głodu i zimna. Wszystko znosił cierpliwie dla pomnożenia chwały Bożej i wyrwania dusz ludzkich z więzów grzechu.

Powiodło mu się też nawrócić na chrześcijaństwo Jazygów w Węgrzech, którzy dotąd żyli w pogaństwie. Był to lud srogi, okrutny, opierający się długo przyjęciu

prawdziwej wiary. Jacek jednakże zdołał wymownemi słowy i przykładem cnót swoich lud ten dziki nawrócić.

Nakoniec zbliżyła się ostatnia godzina świętego zakonnika. Był on podobnym do dojrzałego kłosu, który ma paść pod sierpem. Pracował długo i skutecznie bez wytchnienia, to też czas było pójść po nagrodę niebieską. Zaniemógł w dzień św. Dominika, licząc już 74 lata życia. W wigilią Wniebowzięcia N. Maryi Panny zwołał braci zakonników, tak do nich mówiąc: „Jutro najmilsi synowie rozstanę się z wami. Com wziął z ust świętego Patryarchy naszego Dominika: pokorę, miłość wspólną i dobrowolne ubóstwo, to wam pozostawiam i zalecam“.

Nazajutrz przyjął pobożnie Sakramenta święte, a potem odmawiał psalmy. Ze łzami w oczach mówił owe słowa: „W Tobie Panie, miałem nadzieję, nie będę zawstydzony na wieki“, a gdy przyszedł do owych słów: „W ręce Twoje, Panie, oddaję ducha mego“, zasnął w Panu, a błogosławiona dusza jego przeniosła się do niebieskiej ojczyzny przed tron Najwyższego.

Mąż ten święty pochowany jest w kościele św. Trójcy w Krakowie.

Św. Jacek słusznie nosi przydomek cudotwórcy, gdyż mało zaprawdę jest świętych, którzyby tyle co on cudów dokonali.

Za jego przyczyną stało się 708 wiarogodnych cudów, z tych kilkaset zaprzysięgli świadkowie, a samych umarłych wskrzesił 54.

Roku 1594 papież Klemens VIII zaliczył Jacka w poczet Świętych Kościoła katolickiego, a Urban VIII postanowił, aby w Polsce uroczystość św. Jacka obchodzono w pierwszą Niedzielę po Wniebowzięciu N. Maryi Panny.

Ziarno posiewu Bożego, ręką św. Jacka zasiane, bujne wydało w Polsce plony. Zakon dominikański tak się rozszerzył, że liczył u nas, w Polsce około 150 klasztorów. Dziś istnieje ich bardzo mało, gdyż rządy pruski i moskiewski poznosiły te przybytki oświaty i pobożności, są jeszcze tylko klasztory dominikańskie w Galicyi.

Program uroczystości trzechsetletniej rocznicy

KANONIZACYI Św. JACKA,

Patrona Królestwa Polskiego,

u grobu św. Jacka w kościele św. Trójcy OO. Dominikanów w Krakowie od dnia 25-go Sierpnia do 2-go Września 1894 r.

W sobotę dnia 25 sierpnia: O godzinie $3^1/_2$ po południu uroczyste przeniesienie głowy św. Jacka do osobnego ołtarza, ustawionego na środku prezbiteryum, następnie Nieszpory z procesyą po kościele, celebrowane przez Najprzewielebniejszego O. Generała Zakonu kaznodziejskiego, po Nieszporach kazanie, które wypowie jeden z OO. Dominikanów.

W niedzielę dnia 26-go sierpnia (święto św. Jacka): O godzinie 9 rano Wotywa, odprawi Przewiel. Ks. Kanonik Kapituły krakowskiej Antoni Wróbel.

O godzinie $10^1/_2$ Sumę celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy Ks. Metropolita Dr Seweryn Morawski, Arcybiskup lwowski, kazanie podczas Sumy wypowie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup ormiański Issakowicz.

O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrować będzie JEks. Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup ormiański Issakowicz, kazanie wypowie Przewielebny Ks. Dr Antoni Krechowiecki.

W poniedziałek dnia 27-go sierpnia O godzinie 9 rano Wotywa, celebrowana przez Przewielebnego Ks. Kaspra Szczepkowskiego, Prowincyała OO. Jezuitów w Galicyi.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy Arcybiskup ormiański Issakowicz, kazanie wypowie jeden z OO. Jezuitów.

O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Najprzewielebniejszy Ks. Prałat Józef Krzemiński, Infułat i Archipresbyter kościoła Najśw. Panny Maryi w Krakowie, kazanie wypowie jeden z OO. Dominikanów.

We wtorek dnia 28-go sierpnia: O godzinie 9 Wotywę odprawi Przew. Ks. Eksprowincyał OO. Franciszkanów, Samuel Rayss.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy Ks. Biskup przemyski obrz. łac Łukasz Solecki, kazanie na Sumie wygłosi Przewielebny Ks. Eksprowincyał Samuel Rayss, gwardyan OO. Franciszkanów w Krakowie.

O godzinie 4 Nieszpory celebrować będzie Przewielebny Ks. Antonin Thir, wikary generalny Prowincyi św. Jacka, kazanie wypowie jeden z OO. Dominikanów.

We środę dnia 29-go sierpnia: O godzinie 9 Wotywę odprawi Przewielebny Ks. Prowincyał OO. Reformatów.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Jakób Glaser, Sufragan przemyski, kazanie wypowie Ks. Zygmunt Janicki, gwardyan OO. Reformatów w Krakowie.

O godzinie 4 Nieszpory celebrować będzie Przewielebny Ks. Prowincyał OO. Reformatów, kazanie wypowie jeden z OO. Dominikanów.

We czwartek dnia 30-go sierpnia: (krakowska kapituła katedralna) O godzinie 9-tej Wotywę odprawi Przewielebny Ks. Kanonik Kapituły krakowskiej Maciej Fox.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Najprzewielebniejszy Ks. Prałat Henryk Matzke, Kanonik Kapituły krakowskiej, kazanie wypowie Przewielebny Ks. Prałat Anatol Nowak, Kanclerz Kuryi książęco-biskupiej w Krakowie.

O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Przewielebny Ks. Kanonik Teofil Midowicz, kazanie wypowie Ks. Teofil Flis, kaznodzieja katedralny na Zamku.

W piątek dnia 31-go sierpnia: O godzinie 9 Wotywa, celebrować będzie Przewielebny Ks. Kazimierz Rybka, Przeor klasztoru OO. Karmelitów bosych w Wadowicach.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Najprzewielebniejszy O. Generał zakonu kaznodziejskiego Ks. Andrzej Frühwirth, kazanie wypowie O. Franciszek Drescher, zakonu OO. Karmelitów bosych w Czerny.

O godzinie 4 Nieszpory celebrować będzie Przewielebny Ks. Prowincyał OO. Bernardynów, kazanie wypowie O. Czesław Bogdalski, Bernardyn.

W sobotę dnia 1-go września: O godzinie 9 Wotywę odprawi Przewielebny Ks. Prowincyał OO. Kapucynów O. Floryan Janocha.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy Ks. Biskup tarnowski Ignacy Łobos, kazanie wypowie Przewielebny Ks. Kanonik Jacek Tylka, Profesor św. Teologii z Tarnowa.

O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Przew. Ks. Kanonik tarnowskiej Kapituły Jacek Tylka, kazanie wypowie Ks. Prowincyał OO. Kapucynów, O. Floryan Janocha.

W niedzielę dnia 2-go września: O godzinie 8½ Wotywę odprawi Przewielebny Ks. Jan Borsuk, Kanonik honorowy gr. Kapituły w Przemyślu i Proboszcz obrz. gr. przy kościele św. Norberta w Krakowie.

O godzinie 10½ Sumę celebrować będzie Jego Eminencya Najprzewielebniejszy Kardynał Ks. Dr. Jerzy Kopp, Książe-Biskup wrocławski, kazanie wypowie Ks. Profesor i Kanonik Wojciech Siedlecki.

O godzinie 3½ Nieszpory celebrować będzie Jego Eminencya Najprzewielebniejszy Kardynał Ks. Dr. Jerzy Kopp.

Po Nieszporach wyruszy procesya do Katedry na Zamek, którą prowadzić będzie Jego Eminencya Ks. Kardynał Kopp, Książe-Biskup wrocławski, w asystencyi Najprzewielebniejszych Arcybiskupów i Biskupów polskich, Prześwietnej Kapituły Katedralnej krakowskiej i Wielebnego Duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

O godzinie 6 w Katedrze na Zamku wypowie kazanie Przewielebny Ks. Kanonik i Profesor Uniw. Dr Józef Pelczar, po kazaniu procesya powróci do kościoła OO. Dominikanów. »Te Deum« zakończy nabożeństwo.

Święta Kongregacya obrzędów udzieliła wszystkim uczestnikom tej uroczystości zupełnego odpustu raz przez oktawę, jeżeli przyjmą św. Sakramenta i pomodlą się u grobu św. Jacka za Kościół św., zaś 100 lat odpustu, ile razy odwiedzą grób św. Jacka i ze skruszonem sercem pomodlą się za Kościół św. Oba te odpusty ofiarowane być mogą za dusze w czyścu cierpiące.

PIELGRZYMKA POLSKA DO RZYMU

na 50-letni jubileusz biskupi Leona XIII.

(Ciąg dalszy).

Niewiadomo już, na jakiej podstawie, lecz cała rodzina miała co do tego Feliksa jakieś przeczucie, że wielkim zostanie i sławnym. W dziewiątym roku życia oddano Feliksa do klasztoru stryjowi Salwatorowi w opiekę, w 12 roku przyjął Feliks habit i został synem S. O. Franciszka. Z całym żarem młodzieńczej duszy zabrał się teraz do nauk. Był nadzwyczaj pojętny, zdolny i w pracy wytrwały. Już w dziewiętnastym roku życia zlecono mu katechizowanie ludu i wtedy już obyczajem włoskim widywano go na ambonie. Wymowę miał świetną i tak porywającą, że jak potok wezbrany porywał za sobą słuchaczy. W roku 1652, a więc w 21 r. życia, po raz pierwszy dał się słyszeć w stolicy katolickiego świata. Do skromnego kościółka św. Agaty cisnęło się wszystko, co Rzym miał znakomitego. Na kazaniach jego bywali kardynałowie Carpi i Ghislieri (późniejszy Papież święty Pius V), widziałeś tam takich mężów Bożych, jak św. Filip Neri, św. Ignacy Loyola i inni. Współcześni uważali go jak zjawisko Boże. Sam zaś Feliks Peretti ciągle się kształcił, uczył, wiadomości swe mnożył, a przedewszystkiem modlił. Nie był jednak bez ale. Sam dla siebie zawsze twardy, surowy i niepobłażający, był takimże i dla innych. Temperamentu bardzo gorącego i ruchliwego, nie znosił ludzi o flegmatycznem usposobieniu i niewyrobionej woli. Żelazna to była natura, o niespożytej energii a zarazem nie przestawał być skromnym i anielskich obyczajów. Do zakonu miał przywiązanie bez granic, żył nadzieją jego wielkości, pragnieniem jego sławy i żądzą, by był wszechstronnie pożyteczny. Jako przełożony klasztorów w Syenie, Neapolu i Wenecyi,

w silną rękę ujął ster nad zakonnikami, dążył do ścisłego i surowego wykonywania reguły, stąd wielu znalazł niechętnych i otwartych przeciwników wśród swoich. Bracia zakonni nie bardzo go lubieli, bo prawdę ciął ostro w oczy każdemu i ciętości języka jego powtzechnie się obawiano. Choć go jednak nie lubieli i nie zrozumieli swoi, poznał się na jego wartości osobisty jego przyjaciel Papież Pius V. Zamianował go konsultorem św. Oficyum, potem Biskupem u św. Agaty, następnie Biskupem Fermo, wreszcie Kardynałem. Za poradą Piusa V zmienił teraz nazwisko i odtąd znano go pod imieniem Kardynała Montalto. Na teu wysokiem stanowisku zachował swe wszystkie dawne zwyczaje i przekonania. Był jak dawniej skromnym, jak dawniej czuł się zakonnikiem, jak dawniej bronił maluczkich, jak dawniej był nieubłaganym szermierzem słuszności Lecz też jak dawniej tak i teraz miał wielu przeciwników i niechętnych. Uczuł to zwłaszcza dotkliwie po śmierci swego osobistego przyjaciela św. Piusa V. Za pontyfikatu Grzegorza XIII trzymał się zdala od Kuryi, w której go niechętnie widziano. Wrócił teraz nazad do swych książek, badań i rozmyślań i w ustronnej willi na pochyłości Eskwilinu ciche wiódł życie. Ślęczenie nad księgami przygarbiło go znacznie i chodził pochylony. Na zewnątrz wyglądał jakby złamany, chorowity, lecz w tem słabem na pozór ciele gorzał duch wielki, jakich nie wiele wykazuje historya. Już o nim prawie zapomniano, gdy po śmierci Grzegorza XIII większość Kardynałów zebranych w konklawe ogłosiła go Papieżem. Dawny Fra Felice został teraz Namiestnikiem Chrystusowym i Głową całego katolickiego świata. Przybrał imię Sykstusa V i ster rządów Kościołem ujął w tak silne ręce, że się powszechnie zdziwiono, nie spodziewając się tego po pochylonym starcu. Trudnoby było wyliczyć wszystkie dzieła jego rządów. Za niego powstały kongregacye Kardynałów do rozmaitych spraw kościoła, on oczyścił skarb papieski

z olbrzymich długów i niesłychaną na owe czasy gotówkę złożył w twierdzy św. Anioła, za niego przyozdobił się Rzym w najpiękniejsze gmachy, obeliski i świątynie, on dźwignął w górę olbrzymią kopułę św. Piotra, zakładał szpitale, przytułki, zakłady dobroczynne, szkoły; budował klasztory i zreformował zakony. Czasy jego — to najpiękniejsze karty w dziejach papiestwa. On też wystawił tę wspaniałą kaplicę Sykstyńską przy Maria Maggiore, w niej zbudował grób świetny swemu przyjacielowi św. Piusowi V, w niej wreszcie przysposobił sobie miejsce na wieczny spoczynek. Koło swego grobowca postawił posągi św. Franciszka i św. Antoniego, bo zawsze czuł się ich synem i bratem. Powodzenie zakonów św. Franciszka leżało mu bardzo na sercu i niczego nie zaniedbał, by zakonom tym wrócić dawną chwałę. Choć był już Papieżem, nie rozstawał się ze swym zakonnym habitem i paskiem Ubogiego Patryarchy opasywał biodra swoje. Umarł pełen zasług i wielkich czynów 27 sierpnia 1570. Śmierć jego opłakiwali dobrzy, skrycie cieszyli się z niej ci, dla których bezprawi był on nieubłaganym. Stosownie do życzenia pochowano go w kaplicy przezeń wzniesionej przy Maria Maggiore.

Trudno, stojąc przy jego grobowcu, nie przypomnieć sobie dziejów jego życia. Z wieśniaczego rodu, z ubożuchnego pastuszka doszedł do najpierwszej i najwyższej stolicy świata. Nigdy nikomu nie schlebiał, nikomu się nie kłaniał, nikomu nie pobłażał, szermierzem prawdy był śmiałym, umiał być dla złych surowym i stanowczym. Dla dobrych był natomiast tkliwym, hojnym i miał dla nich ten wdzięk szczególny, który jest właściwością tylko umysłów wyższych. Przeszedł przez ten świat, zostawiając po sobie dzieła wielkie i niespożytej wartości. Współcześni go się bali, potomni wielbili, dzisiejsi podziwiają, a on sam na łonie Bożem za swe ziemskie prace hojną zapewne zbiera nagrodę.

Lecz dość już o nim. (c. d. n.)

KRONIKA.

Alwernia. Na liczne zapytania donoszę, że da Bóg doczekać, jeżeli nie nastąpią ważne przeszkody, missya ludowa odbędzie się w klasztorze OO. Bernardynów w Alwernii od 2?-go września wieczorem do dnia 4-go października, w którym to dniu, jako w uroczystość św. Franciszka nastąpi poświęcenie krzyża missyjnego. Bliższy program i wiadomość o missyi będzie w gazetach w swoim czasie ogłoszony. Nadto donoszę, że w dniu 2 sierpnia b. r. w czasie odpustu Porcyunkuli udzielił Pan Jezus nadzwyczajnej łaski Maryi Urbańczyk z parafii Lędzin (Górny Szlązk). Marya Urbańczyk chorowała przez 4 lata a z końcem marca 1894 straciła zupełnie mowę — oto w dniu 2 sierpnia b. r. modląc się w czasie Mszy św. podczas Podniesienia, w kaplicy P. Jezusa cudownego w obrazie w Alwernii, przemówiła słowa pierwsze: »O przenajświętsza Hostya« — i odtąd dobrze mówi i zdrowa jest. Protokół uzdrowienia podpisali wszyscy, znający Maryę Urbańczyk jako niemówiącą od marca, obecnie zaś uzdrowioną. Uwiadomienie o tej nadzwyczajnej łasce posłano do Najprzewiel. Konsystorza celem sprawdzenia.

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc wrzesień nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 23 sierpnia 1894.

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 3586.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Krakowie, dnia 24 sierpnia 1894.

Wikaryusz Kapitularny

(L. S.) *Ks. Gawroński.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc wrzesień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen. Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o. . (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. **S.** *S. Idziego, bł. Izabelli, siostry św. Ludwika, dziew. II Zak. 1270.* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **N. 16 po Św.** *S. Stefana króla.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **P.** *S. Bronisławy, bł. Jana i Piotra męcz. I Zak. 1231.* O skupienie duszy.
4. **W.** *S. Róży z Viterbo, dziew. III Zak. 1258.* O opiekę P. Jezusa nad Zakonem św. Franciszka.
5. **Ś.** *S. Urbana Papieża, bł. Gentilisa a Matelica męcz. I Zak. 1340.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **C.** *S. Zacharyasza.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *Wig. S. Reginy, bł. Wincentego z Aquila, laika I Zak. 1504.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **S Narodzenie N. M. P.,** *bł. Antoniego, Dominika, Jana i tow. męcz. I i III Zakonu. 1628.* O wytrwałość w dobrem.
9. **N. 17 po Św.** *Imienia Maryi. S. Gorgoniego, bł. Serafiny Sforza, wdowy II Zak. 1478.* O nawrócenie błądzących.
10. **P.** *S. Mikołaja z Tolentynu, bł. Ryszarda Piotra i tow. męcz. I i III Zak. 1622.* O światło w wątpliwościach.
11. **W.** *SS. Prota i Jacka, bł. Bernarda z Ofidy I. Zak. 1694.* O spokój duszom zmarłych.

12. **Ś.** *S. Waleryana męcz., bł. Apolinarego z 40 tow. męcz. Japoń. 1630.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **C.** *S. Aurelego.* O zdrowie.
14. **P.** *S. Podwyższenie św. Krzyża.* O różne doczesne dary.
15. **S.** *S. Nikodema i Emila.* O ducha pokory św.
16. **N. 18 po Św.** *S. Ludmiły.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P.** *5 Blizn S. O. Franciszka 1224.* A b s o l u c y a g e n e r a l n a. Odpust 7 lat i 7 kwadragen. O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **W.** *S. Józefa z Kupertynu kapł. I Zak. 1662.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **Ś. Such.** *S. Januarego.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **C.** *S. Eustachego i Faustyna.* O nawrócenie pijaków.
21. **P. Such.** *S. Mateusza Apost.* O spokój duszy.
22. **S. Such.** *S. Maurycego.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **N. 19 po Św.** *S. Tekli, Znalezienie zwłok św. Klary z Assyżu 1850.* O wytrwałość we wierze.
24. **P.** *S. Gerarda.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **W.** *S. Kleofasa, S. Pacyfika od św. Seweryna I. Zak. 1721.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **Ś.** *S. Jozafata B. i M., bł. Łucyi z Kalatagirone, dziew. III Zak. 1400.* O dobrą spowiedź.
27. **C.** *Przeniesienie św. Stanisława, bł. Gotiera z Bruges Bisk. z I Zak. 1307.* O godne przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii św.
28. **P.** *S. Wacława, bł. Bernardyna z Feltry I Zak 1494.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **S** *S. Michała Archanioła.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **N. 20 po Św.** *S. Hieronima.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Czesław Bogdalski.